

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.



Obraz malarza włoskiego — BARTOLOMEO.

CHRYSTUS WŚRÓD EWANGELISTÓW.

W dniu Zmartwychwstania.

Jest coś radosnego i niezwykłego w święcie Zmartwychwstania. I choć na świecie nic się nie zmieniło, bo tak samo słońce świeci, wicherek powiewa, a rzeki i strumienie z tajemnym szmerem w nieznaną dale toczą wody swoje — jednak do serca i duszy człowieka wstępuje jakaś nieziemską radość, nadzieja przetrwania złej doli i wyzwolenia człowieka z okowów doczesności. Tę jasność i pewność w duszy rodzi przez wieki idąca pamięć Zmartwychwstania Chrystusa, który zwyciężył fałsz i obłudę, podłość i nienawiść ludzką, a powstał w Majestacie Chwały Swojej i zostawił drogę wszystkim pokoleniom ziemi.

W tym dniu triumfu Prawdy i Miłości, przez zwyciężenia cieniów śmierci i grobu, kiedy i w przyrodzie całej z niepowstrzymaną mocą odradza się nowe życie — niech w sercach i duszach naszych — młodzieży wiejskiej — naprawdę Chrystus zmartwychwstanie. Niech się spotęguje ta żywiołowa moc, która nie zna przeszkód w dążeniu do wytkniętych ideałów, byśmy mogli dalej z chłopskim uporem i młodości falą rozwijać i utrwalać nasz rozmach czynu gromadnego. Celem naszym i ideałem — to Polska Ludowa, której symbolem będzie wieś wyzwolona od nędzy i ciemnoty, ucisku społecznego i niepowołanych opiekunów.

Cel ten osiągniemy tylko własną siłą, własną pracą. Wzbudźmy więc w sobie tę wiarę, że w szarym, upartym trudzie dnia codziennego, przez każdą myśl twórczą, przez każdy wysiłek zbiorowy — tworzymy nowe życie, zbliżamy się do ideału wysnionego.

Dążenia i nadzieje nasze niech umacnia i opromienia przecudna Legenda Wielkanocna, która trwa i iść się przez wieki.

Wszystkim Kołom Młodzieży Wiejskiej, Czytelnikom i Przyjaciółom — składamy serdeczne życzenia — Wesołego Alleluja!

REDAKCJA „SIEWU“

HENRYK MATEJCZYK.

Alleluja!

Alleluja!

Ten co życiem włada
Zmartwychpowstał. Leci głos przez pola,
Budzi kwiaty i trawy dokoła,
Wiosną pachnie zaorana rola.

Alleluja!

W kościele organy
Głoszą światu Pana Zmartwychwstanle,
Lud się modli, a przez pola leci
Wiosny, życia wszechpotężne granie.

Alleluja!

Cichym szeptem śpiewa
Ziemia cała, nucą pieśń skowronki.
Alleluja! Wiosna już nastala,
Będą kwieciami umajone łąki.

Alleluja!

W ten dzień Zmartwychwstania
Wszystko życiem drży, radością pata,
Zmartwychwstają wraz z Chrystusem Panem
Kwiaty, zioła, krzewy, ziemia cała.

— o —

Radosne Święta.

Wielkanoc. Na świecie pachnie wiosną. Zbudziła się z długiego snu zimowego przyroda i stroi się w coraz piękniejsze szaty. Cudne jest Święto Zmartwychwstania. Otwiera się przywalony głazem Święty Grób, wyzwala się z pod przewagi złych mocy Zbawiciel i wieści światu nieśmiertelność. Kruszy pęta lodowe słońce i wstaje ziemia na nowe radosne życie, na nowy owocny trud.

O świętach Wielkiejnocy myślimy zawsze z większą, niż o innych, radością. Raźniej nam w duszy dzięki wiosnie. I radość swoją, zwłaszcza my młodzi, w dzwonach rezurekcyjnych pragnęlibyśmy rozgłosić na świat cały — nieprawdą?

Godnie się staramy przygotować nasze domy na święta Zmartwychwstania. Otworzyć trzeba naościę drzwi i okna słońcu, co raz po raz zagląda przez szyby figlarnie, wstydząc gospodyni i dziewczęta, że szyby nie są dość lśniąco. Bieli się domy wewnątrz i zewnątrz, szoruje, czyści, wietrzy, a wreszcie szykuje „święcone“, Nadchodzi czas Rezurekcji,

Jakaż to chwila radosna, gdy po ukończonej pracy ciągną nieprzeliczone tłumy, aby usłyszeć wieść o Zmartwychwstaniu!

Święta Wielkanocne bardziej, niż inne, skupiają ludzi przy ucztowaniu. Chce odwieczna w Polsce tradycja, aby po długotrwałym poście każdy zjadł dowoli — byle nie za wiele — mięsiwa i słodkich ciast. Szykuje się więc tego w miarę, jak kogo stać, ale przeciętnie — dużo. Ślicznie jest, i znowu wedle odwiecznej polskiej tradycji, jeśli wszystko, co ma być spożywane w czasie świąt, znajdzie się na oddzielnym stole, zaścielonym białym obrusem, poopinanym zielenią, z wazonikami świeżych wiosennych kwiatów, rozstawionych tu i owdzie między półmiskami z mięsiwem i pięknie wystrojonymi babami i mazurkami. Baranek tradycyjny pośrodku, obok góra ślicznie barwionych „pisanek”, bochenek świeżego, pachnącego chleba, a wszystko rozmieszczone tak, by jaknajładniej wyglądało — i stół ze „święconem” gotowy. Gdybyż stół taki mógł się znaleźć w każdym wiejskim domu! Wprawdzie może ktoś odrzec, że na to trzeba mieć dużo pieniędzy. — Gospodyni Kasia, gdy jest pełna fasa — powie złośliwie ktoś inny. A jednak nie w tym wyłącznie jest rzecz, bo prawdziwie skrzętna gospodyni, czego groszem dopędzić nie może, nadrobi myślą, z której płynie staranność i potrzeba umilenia życia. Jeść musi każdy, a w doroczne święta wszyscy oczekują lepszego jedzenia. I to lepsze jedzenie, nawet u ludzi zupełnie niezamożnych, prawie wszędzie się szykuje. Sztuka polega na tem, żeby przyrządzić starannie i ładnie i umiejętnie podać.

Po powrocie z kościoła już czas na wła-

ściwy, obfity posiłek świąteczny. Nazwałabym go chętnie ucztą, bo spożywanie posiłku nigdy nie może być wyłącznie „najadaniem się”, lecz musi mieć formę biesiady. Nie może też być mowy, aby gdziekolwiek jeszcze uprawiano jądanie z jednej misy. Jest to rzecz niezdrowa, brzydka i świadcząca o braku potrzeb kulturalnych. A wszak demokratyczne idee, jakim hołdujemy, zdążają ku temu, aby wszystkie warstwy społeczne miały potrzeby kulturalne i potrzeby te zaspakajały. W młodzieży jest przyszłość narodu i młodzież ma święty obowiązek sama podnosić się kulturalnie i dbać o ukulturalnienie swego otoczenia.

Ale wracajmy do „święconego”. Otóż naród polski słynął zawsze z gościnności i jest we zwyczaju wszędzie w Polsce, że w święta doroczne przyjmuje się u siebie rodzinę i miłych znajomych. Gdy po powrocie z kościoła zastawimy stół dla spożycia sutszego posiłku, miło nam będzie zgromadzić przy wspólnej biesiadzie tych, których ugościć pragniemy. Jeśli w domu brak nam nakrycia dla gości, można przecież różne rzeczy znaleźć u sąsiadów, którzy ich chętnie pożyczą. Tego wszak wymaga życie w gromadzie. Nazajutrz my innym podobnie usługujemy.

Gdy się goście schodzą, młodzież powinna pomóc się im rozebrać. Dziewczęta domowe copędzej nakryją stół czystym obrusem i ozdobią go gałązkami lub kwiatami w wazonach. Zanim biesiadnicy usiądą, gospodarstwo dzieli się z gośćmi święconem jajkiem i wedle zwyczaju wszyscy składają sobie wzajemnie dobre życzenia. Wzruszają się wtedy ludziska i błogo, dobrze im w duszy, a życzliwość dla całego

ADOLF DYGASIŃSKI.

Gody jarowe^{*)}.

Gody jarowe! Niektóre drzewa już się okryły listkami drobnymi, na innych pącze pełne nadziei połyskuje, we wszystkich bogactwo twórczych soków życia obiega. Tajemnicze siły wzrostu grają w miazgach. Pierwsze kwiatki wiosny złocą się, modrzą, bielą, rumienią po lasach i smugach. U krynic świętych, przy brzegach Prądnika, u jeziorzysk sity, wodorosty, trawy, zioła, puściły pędy szmaragdowe. Młodziutkie kwiaty świerków czerwieńnią się wśród gąszczy igliwa ciemno-zielonego. Bór z każdym dniem wydycha więcej woni żywicznej i balsamu brzeziny, łoży, topoli. Ziemia

zmienia się nieustannie, zrzuca szatę wytartą, szarą, zapleśniałą, staje się piękną, wielmożną w każdym swoim splachciu. Ona święci teraz wschody i zachody słońca, kwiatami wita i żegna kochanka jasnego, pieśniami ptaków czaruje i w ciągu dnia całego opowiada baśni o rozkoszach miłości. Wietrzyk ciepły roznosi tajemnicze szepty szczęścia po zaciszach świata, swawolnie igra z liśćmi i motylami nowonarodzonemi. Niebo, rozmiłowane w ziemi, z lubością spogląda swym błękitem na jej wdzięki, z rumieńcem szczęścia odcho... wieczorem i przybywa rankiem wczesnym. Teraz i w noc, przy gwiazdach, błogo jest r... zyc o słońcu.

Skowronki lecą w podnie... a słoneczne, napełniają gwarem pieśni... twory, z których światłość zda się lać... okami. Czy to wysłańcy Dziewy — ziemi... szą do Jasnego z hymnem uwielbienia? W... a w powietrzu, trzepoczą skrzydły, a dzwor... i dzwonią. In... po linii muszli ślimaczej wz... ują wyżej a...

*) Jarowy znaczy wiosenny.

świata serca im przepelnia! Uważać natenczas wypadnie, by starsi zasiedli pierwsi, najlepiej na wyznaczonych miejscach, a młodzież później, bez targów i zamieszania. Posiłek może być najskromniejszy: wędlna, smaczny, a tani bigos, barszcz wreszcie. Potem ciasto z herbatą, na uprzątniętym już stole, z talerzykiem dla każdego. No i koniecznie popielniczki dla palaczy, aby nikt nie oglądał się kłopotliwie, co zrobić z popiołem lub zapałką.

Młodzież rada zwykle wstać rychło od stołu, aby w gry się zabawić, pośmiać wesoło, poćwiczyć. Starsi to rozumieją i gospodarstwo godzą się na to chętnie. Spieszmy więc do zabawy, bo ona się młodym należy. Kto dobrze pracuje, ten i bawi się całą duszą i przyjemnie też każdemu na radość młodzieży popatrzeć. Ale kultura wymaga, by, wstając od wspólnej biesiady, i starszym, i sobie nawzajem podziękować! Naturalnie zdaleka, bez ściskania się i podawania rąk, bo to zamęt niepotrzebny. Przy stole też nikt nie sięga przed sąsiadami, lecz każdy pamięta, aby podać rzecz każdemu innemu. A nadewszystko młodzież nie może być pierwsza przed starszymi. I my w przyszłości będziemy starzy i z pewnością przykroby nam było, gdyby nasi synowie i ich rówieśnicy nie mieli dla nas względów. Więc — nie czyni drugiemu, co tobie nie miło.

Młodzież domowa ma specjalne, względem wszystkich gości, obowiązki. Musi służyć wszystkim przy stole i pamiętać, aby każdy czuł się swobodnie i radośnie, a przy zabawie czuć, by się goście naprawdę wesoło i ochoczo bawili. Zabawa i pogawędki, jeśli dom jest gościnny, mogą się przeciągnąć do późna. Naza-

jutrz w innym domu zgromadzą się goście na świątecznym obiedzie; ktoś inny może urządzić skromny, słodki podwieczorek, a jeszcze inni — wieczerzę.

Nazajutrz przypada tradycyjny „śmigus“, więc okazji do śmiechu dla młodych i starszych — coniemiarą. Tylko niechaj nikomu z „oblewania“ nie stanie się krzywda. Wszak Święto Zmartwychwstania, Święto Wiosny musi na długo zostawić najradośniejsze, niezamącone niczym żalem wspomnienia.

S. B. B.

Śmigus w Kołach wyprawiajmy!...

„W Poniedziałek Wielkanocny,
Kiedy w sercach wiosna, radość...
„Śmigus“ w Kołach wyprawiajmy —
By zwyczajom czynić zadość“.

Tak pisał „Wisław“ w zeszlórocznym „Siewie“ wielkanocnym. Kazałem się przeto obudzić rano... W różanych obłokach snu kołyszę się, w wypoczynku po pierwszym święcie, gdy... — O laboga! — wrzasnałem — a dusza już na ramieniu — och! brrr... zimno, woda! Tak nerwy powiedziały — dały odczuć — bo oczy z nocnego snu rozwarłe widziały w blaskach wschodzącego słońca — tylko osobę... Wprawdzie nie koleżanka to przyszła „śmigusować“, ale i matka dała mi „piera“. Zrywam się zaraz, a za mną brat, a tu znów masz... chlust wodą ktoś na nas!

żej i wtórują tamtym, które się już wzbily nad padoły tak wysoko, że ich wcale nie widać.

„Raz stwórca świata rzucił był bryłkę roli pod niebo, a bryłka ożyła i zaczęła śpiewać“.

Może tam w górze odbywają się nabożeństwa majowe i potrzeba śpiewaków?...

Dziki gęsi z zapałem szybuja w porządku klinowym, widzą pod sobą bory, wody, pola i sioła. Czasem która z nich gęgnie wesoło, zapewne rzuca pozdrowienie od serca okolicy znajomej. Wódz gromady nie zważa na wylewy uczucia jednostek i dalej ciągnie za sobą hufiec pątniczy.

Żorawie także wracają z podróży dalekiej; wcale ich nie widać, tylko słychać granie kędyś wysoko w otchłaniach błękitnych, ponad gwarem skowrończym. Po jakich to szlakach żeglują nasi ptacy: oko ich nie wypatrzy!

Na stepie piaszczystym, pełnym głazów, wśród łodyg ostów uschłych i dziewanny przeszłórocznej, dropie błakają się w stadkach.

Żyły tak zgodnie, po przyjacielsku przez jesień i zimą; nastąpiła wiosna, pora miłości, a miłość u dzieci przyrody jest silniejsza niż przyjaźń. Samce brodate wyduły gardła, wzniosły ogony i mizdrzą się tkliwie do samic, które łażą z wdziękiem spokoju dziewiczego, dłubią dziobami w piasku lub pod pachami skrzydeł łowią pchełki: chyba udają, że rozkosz miłości jest im obca. Trzej rycerze staczają właśnie bój namiętny o jedną taką krasawicę, mają już łby zakrwawione, szyje obdarte z pierza. Ona tymczasem jednym spojrzaniem czarującym zawróciła głowę czwartemu i uchodzi z nim w zarośla tarniny.

Gwar nadzwyczajny wre na mokradłach; najmniejsze bagienko stanowi miejsce schadzki miłosnej jakichś ptaków wodnych, a kaczkę słyną z namiętności w tokach. Serca kaczorów dziarskich, krewkich, rozgorzały kochaniem; stąd wrzawa ogromna, szum, plusk na wodach i to trąbanie rozgłośnie pici męskiej. Obrzęd

— Oh... aaa!!! A któż to, do jasnej... radości!

To Wacek. Śmieje się — smoła! Ale zaraz i my się śmiejemy, pośpiesznie wciągamy ubrania (tylko nie świąteczne) — i chcemy się odwzajemnić. Pokropiliśmy się, ale nie dużo, bo czasu szkoda! Idziemy, już we czterech, do Żórawiaków, bo te leniuchy pewnie śpią jeszcze. Akurat! Wchodzę w furtkę, a tu... lu! Zaczęła się „zmora“ i chlusta! Za mnie oddali koledzy, ale to tylko na „dzień dobry“, bo pokazało się, że to Jasiek.

— E, nie ożenię się jeszcze prędko, bo chłopaki mię leją — przemknęło mi po głowie.

— Andzia śpi? — pyta Wacek i pcha się do chałupy. Ściąga, nie pyta „bety“ i wodą „orzeźwia“... Antek wstał, ale i on nie święty. Ochrzciliśmy go tam trochę i wyłazimy już całą gromadą.

Nie bardzo nam się udawało, bo jeszcze wszyscy spali, szczególnie starsi, tylko małe „gzuki“ i większa „łoksina“ do nas się łączyła i taka „banda“ z kibelkami, kwartami, garnczkami, sikawkami, flaszkami różnego kalibru — walała całą drogą, tłoczac się i lejąc „dla zgody“... Ochoty nie zabrakło — nawet, kiedy się kubek Wackowi utopił, nie bardzo rozpaczaliśmy... Psy szczekały na nas, jak opętane, wrzask, harmider, jakbyśmy djabłów wyświęcali!

I w każdziusieńkim domu musieliśmy kogoś oblać. Niektórym się to nie podobało — że to „żydowski zwyczaj“ — to my dalej, jeszcze mocniejszy szturm...

Wywiązywała się obustronna wojna na wodę. Tak gasiliśmy temperamenty żywe, ma-

zurskie! Co ciekawsze, że nasza „banda“ dobrze lała, każdego, panie, do suchej nitki, a sama sucha — prawda, że słońce grzało nieźle. A było tak ładnie, wesoło, przejrzyste!

Nareszcie około godziny 8-mej rano dobrnęliśmy do końca wsi. Trzeba było „odtrąbić“ na odwrót. Z żywiołowym śmiechem, z opowiadaniem wesołych epizodów wracaliśmy do domów, ale czy szczęśliwie? Gdzietam. Teraz dopiero zaczynał się „śmigus“ nie na żarty. Z każdziutkiego podwórza potop na nas! Odwzięczali się solidnie z dokładką! Pokazało się, jak na dłoni, że sport w chwilach krytycznych oddaje nieocenione usługi. Nigdzie nie notowano takich skoków w wyż, w dal, biegów krótkich, długich, na przełaj; były nawet ciosy, boksy w wynikach 1:10000 lub 10000:1, czyli jeden z wodą mógł pokonać wszystkich, no... i wszyscy z wodą jednego. Zapał udzielał się najpowolniejszym żółwiom.

Powiadają starzy ludzie, że panna prędzej zamaż się wyjdzie, jak ją kawaler w „Lany Poniedziałek“ nie obtoknie — to też sądny dzień, powiadam Wam, koło panien na „wydaniu“. Co się tam wyprawiało, miły Boże! „Plusk, plusk, plusk, plusk — wedle studni! Na Wikte — to 3 kubły zimnej, prosto ze studni wody wyleliśmy!

— Liiiij! Ojej — tylko te dwa zwycięzców i zwyciężonych głosy rozchodziły się. A żalowaliśmy, że stawu niema na wsi, bobyśmy wszystkie dziewoje popławili, bo im za gorąco!

Zmoczeni, zziajani, zmordowani, „spracowani“, roześmiani, weseli — bo nam wiosna zagościła w sercach — wbijaliśmy jeszcze nie resztki święconego — tylko samą „średnicę“.

zalotów polega tu coś jakby na zabawie w gonionego i chowanego. Szczęśliwy, kto odszuka, dogoni i pojma panią lubą! Im kto prędzej wyskoczy, tem rychlej się ożeni. Płeć piękna kacza ma do czasu serce twarde i długo wodzi za sobą ubiegających się o rękę po wodach czystych, po suwarach. Zalotnik nie ma czasu wytchnąć ani w dzień, ani w nocy. Co oni wyrabiają przy blasku księżycal... Nie śpią, nie jedzą, żyją miłością tylko. Głodni, ochrypli, poranieni, krzepią się zawziętkiem uczucia. Kaczor wzgardzony przez ukochaną, pokonany przez kilku współzawodników, wygląda bardzo smutnie. Oskubany, okryty ranami i guzami na ciele, płynie z daleka od orszaku miłosnego i tylko sobie wyobraża, co to jest za szczęście być obok kochanki. Trzeba nie mieć ani odrobiny miłości własnej! Godność osobista kaczora zupełnie znika w takich razach. Ten samolub żarłoczny, więcej niż obojętny na powaby miłości rodzicielskiej, umie być tylko

kochankiem natarczywym w porze toków: tem namiętniej miłuje, tem dotkliwiej boli go odtrącenie.

Czajki czubate, jak fruczki na nogach zawsze chętlwych. A jakież one baczne, czujne nawet w tej porze, kiedy miłość zwykle ogłupia i oszałamia najrozsądniejsze ptaki! Drżą zawsze o to, aby ktoś z gromady nie był w śpiączki zabit. Jedna spostrzegła właśnie łaskę fertającą się po łące, krzyknęła ostrzegawczo i już w mgnieniu oka wszystkie pary miłosne zerwały się jak burza, lecą w górę, wywracają koziółki, a wrzeszczą, a piszczą. Niektóre udają, że mogą dziobem razić nieprzyjaciela, spadają nań z góry, jakby na złamanie karku, usiłują tą groźbą odgromić napad. Słychać wtedy naokoło krzyk ostry:

— Kibi - it! Kibi - it!

Wróg nieraz porozumie niebezpieczeństwo, zazywa rącości nóg, zmyka niby porażony na głowę. Czajki odprowadzają go daleko i w po-

A jakiż skutek „Lanego Poniedziałku” dziś? O, poszczęściło nam się. Te — cośmy najbardziej „wykapali”, to jeśli teraz nie „kapią”, to już niedługo myślą „bawic” — szczęśliwie przy bo-

ku mężowskim. To też latoś przez cały post „suszą” koleżanki — by w „Lanym” dać folgę... Tak, tak! zlejemy wszystkie, że popamiętają z parę „ruskich” miesięcy!

Czesław Łysik

z Bud-Barczańskich na Mazowszu.

Ś m i g u s.

...Oj rozbrzmiewa wioska gwarem,
Pewnie słonko włada czarem,
Że od ranka, od świtania
Pełno śpiewek, pełno grania.

Sady dzwonią srebrnym śmiechem —
Wtórują im lasy echem,
Choć jeszcze rosa blada —
Idą chłopcy od sąsiada.

Wychodzi Maryna
A chyłkiem, a skrycie —
Już ją Wojtek Sosna
Usadził w korycie.

Bolek Zośkę ściga,
Aż jej tchu nie staje —
Wreszcie pod studzienkę
Prowadzić się daje.

Dźwięczą piosnki, dzwonią śmiechy,
Do zabawy, do uciechy —
Przy kominie suszą szmaty,
Twarze krasne, niby kwiaty.

Franek za Małgośką
Rozmach tęgi bierze,
Ten — chyba aż w strudze
Chusty na niej spierze.

Adam swoją miłą
Z ledwością wyszukał
I przy cembrowinie
Rzetelnie optukał.

Pozapłociem, za stodołą —
Ten ostrożnie, ten wesolo —
Jaki-taki — na dziewczętą...
Niechże każda popamięta.

Już zerkają bałamutnie...
Hej! a żwawo, bierz pod studnię!
Bierz pod studnię, nie proś zgody,
Nie żałować na nie wody!

Leona w komorze
Kachna „przydybała”
Chlust — wodą ze skopka
Chrzest Kielbasie dała.

Józek Przywiatrowy
Lata jak szalony:
Gdzieby śmigus sprawić
U panny, czy żony.

Malowanki grają tęczę,
Boróweczki wokół wieńczę,
Nawet słonko, to rumiane —
Rozbawione... roześmiane...

K. M.

wrocie do domu szczęśliwe, przytakują jedna drugiej:

— Dobrze się zamierzyć znaczy nieraz tyle, co uderzyć.

Słońce chadza po niebie coraz górnij-szym szlakiem i daje taki połysk chmurom, że nawet w dni szare, posępne, ciepło błogie od nich bije. Opona liści bogata rozwiesza się na drzewach, kwiat okrył śnieżną białością czeremchę. Rudzik krasno-ogonek w ciemne gąszczce wabi swą kochankę.

Miłość upaja i żółwie, i żaby, i ryby, i owady rozliczne. Przytem zapal niesłychany ogarnia nowożeńców do zakładania ognisk rodzinnych—budowania chat. Śliczne są te gniazda, wyrabiane w natchnieniu miłości gorącej.

Tylko jeden bocian kocha się bardzo spokojnie. Oświadczył się swej narzeczonej głosem drewnianym, bez żadnych wzruszeń, uniesień i zaraz potem poszedł polować na żaby.

Należy on do rzędu tych ptaków, które nie

uwzględniają ani ciepłych, ani gorących wybuchów uczucia, są surowo-moralne, rozważne i bardzo obowiązkowe. Założył ognisko rodzinne, jest niezłomnie pewny uczuć małżonki i żyje zapracowany w nieustannej trosce o przechowanie z pokolenia w pokolenie obyczajów nieskażonych. Wybucho namiętnością wtedy, kiedy widzi, że bocianica zbywa jakbądź swoje obowiązki, albo — któreś z dzieci zanosi się na nicponia. Co on się naklekce, natrejkota, ile razy w gnieździe znajdzie stan rzeczy nie po swojej myśli! Podług niego, byt świata zależy od zachowywania cnót w gatunku bocianim. Ludzie też czczą go za cnoty.

A wkoło bociana świętobliwego — rozpušta, szały namiętności, wybuchy serc tkliwych, aż wody się pienią. Czuć miłość w powietrzu, w wodzie i na ziemi. Kto ma uszy do słuchania, ten wyraźnie słyszy:

— Kochać, kochać, kochać!

Chiny walczą o wolność.



Marsz chińskich wojsk.

Polska, znajdując się w środku Europy i dzieląc od siebie dwa odrębne światy—Wschód i Zachód, odczuwać musi tętno życia tych światów, boć od tego czy Wschód z Zachodem żyje w zgodzie, czy się kłóci, zależą w dużej mierze sprawy zagraniczne Polski. Czasem Polsce wygodniej jak jej sąsiedzi patrzają na siebie z pośledbą, czasem znowu, gdy ścisną sobie dłonie — zależy to od warunków i okoliczności.

Teraz żyjemy pod znakiem wielkiego zatargu pomiędzy Anglią a Rosją Sowiecką o wpływ w Azji — zatargu, który może się skończyć nawet wielką wojną. Starajmy się przeto poznać główne tło tego zatargu, to znaczy wypadki, jakie zachodzą teraz w Chinach. W Chinach, największy na świecie, bo przeszło 400 milionowy naród walczy o wyzwolenie z pod obcej „opieki”.

Obcy najeźdźcy — kilkadziesiąt tysięcy Europejczyków i Amerykanów, a także Japończycy w ilości około 200 tysięcy, wzięli Chiny w tak sprytną gospodarczą kuratelę, że Chińczycy, pracując ciężko, lwią część owoców swojej pracy oddawali cudzoziemcom. Do tego przyczyniły się różne umowy, które pozawierałi niegdyś Chińczycy z obcimi mocarstwami. Te umowy sprowadzały Chińczyka na własnej jego ziemi do roli niewolnika obcych przybyszów. „Goście” — przeważnie Anglicy lub Japończycy, mieli nawet w niektórych częściach kraju odrębne tereny, przeznaczone wyłącz-

nie dla nich. Na tych terenach, czyli „koncesjach” Chińczycy nie mieli nic do powiedzenia, bo nawet sądy nad miejscową ludnością należały tam do obcych.

Bezlitosny wyzysk pracy, niecofający się nawet przed zapełnianiem fabryk małymi dziećmi, które za mizerną opłatą marnowały zdrowie przy warsztatach — pogardliwe traktowanie miejscowej ludności oraz nienasycona chciwość i zdzierstwo najeźdźców wywołały w duszach Chińczyków nienawiść do nich i żądę zemsty.

Obudził się wielki ruch wolnościowy, który rósł i wychowywał się głównie w Chinach Południowych, bo to jest kraj drobnych rolników i drobnych rzemieślników. Tam żył i działał wielki nauczyciel demokracji chińskiej dr. Sun-Jat-Sen, który wprowadził obecnie już nie żyje, ale który obozowi chińskiej demokracji drogę do wolności pokazał i do walki z obcym ciemiężcą go przygotował.

Ale nie spali i obcy przybysze, którzy głównie byli zgrupowani nad wybrzeżem oceanu Wielkiego, w tej części kraju, gdzie leży główne miasto portowe, Szanghaj. Nie śmieli oni i zresztą nawet nie mieli ochoty brać bezpośredniego udziału w zwalczaniu ruchu wolnościowego, ale zato sypnęli obficie pieniędzmi i przekupili kilku chińskich generałów, ażeby własnymi chińskimi rękami te dążenia stłumić. Zaprzęgli też do tej roboty tę część kraju,

na którą mają największe wpływy, to zn. Chiny Północne. Główną rolę gra tu kraj zamieszkały przez wielkich właścicieli ziemskich — Mandżurja, gdzie od 22 lat rządzi niepodzielnie władca tego kraju, marszałek Czang-Tso-Lin, sojusznik Japonji.

Umieili też przeciagnąć na swoją stronę nawet dużą część społeczeństwa i wojska Chin Środkowych — kraju fabryczno-przemysłowego. Generał Wu-Pej-Fu, który cieszył się wśród swoich rodaków dużymi wpływami, przystąpił do zwalczania działaczy niepodległościowych, chociaż Wu-Pej-Fu sam jest przeciwnikiem obcych najeźdźców — tylko zląkł się możliwości rewolucji społecznej.

Te wysiłki obcych mocarstw wraz z naturalnym dążeniem mas chińskich do wolności rozpętały nad Chinami krwawą wojnę domową. W tej wojnie po stronie wielkich mocarstw Europy, oraz Japonji stanęły mniej lub więcej otwarcie wojska Chin Północnych i część Środkowych, więc Czang-Tso-Lin i Wu-Pej-Fu, oraz kilku generałów, którzy gotowi byli zawsze służyć temu, kto więcej zapłaci.

Po drugiej stronie wystąpiły Chiny Południowe t. zw. armja Kantonu. Poszła ona do walki z wielkiem hasłem niepodległości politycznej i gospodarczej oraz zjednoczenia całych Chin. Ale i za Kantonem stoi obce mocarstwo — mianowicie Rosja Sowiecka. Popiera ona ten ruch, bo popiera wszystko, co może się przyczynić do obalenia panowania Anglii w jej azjatyckich posiadłościach. Bolszewicy w Chinach komunizmu nie zaszczepią, bo komunizm jest przeciwny naturze chłopca i robotnika chińskiego, którego największym marzeniem i celem w życiu jest zawsze zdobycie swego własnego kawałka gruntu lub własnego warsztatu rzemieślniczego. To też poparcie bolszewików nie odbiera Kantonowi jego cech samodzielności i nie paczy idei, o którą walczy Południe.

A idea ta jest ideją mas chińskich i dlatego wojska Kantonu od czasu jak wyruszyły pochodem na północ na wiosnę ubiegłego roku — to dotąd prą zwycięsko naprzód, niszcząc na drodze wszelki opór. Ostatnio zdobyły one Szanghaj — przez co europejczycy odrazu stracili grunt pod nogami. Otworzyły też sobie wojska Kantonu drogę do stolicy Chin — Pekinu przez zawładnięcie głównym węzłem kolejowym, na drodze do tych Chin wiodącym, Mankinem. Zbliżają się też do Pekinu z każdym dniem i nie zdoła ich pewno powstrzymać główna siła Czang-Tso-Lina, która leży na tej drodze.

Obcy przybysze uciekają z Chin, zabierając ze sobą co zdają, a o tych, którzy jeszcze uciec nie zdążyli, są ciągle zatargi, które zbierają się w jedną wielką chmurę angielsko-sowiecką.

Jednak bez względu na to, czy wojna chińska rozszerzy się na inne państwa, czy zakończy się w Chinach — jedno jest pewne, że skoro naród chiński raz stanął na progu wolności, żadna siła cofnąć go stamtąd nie zdoła. Sympatje nasze są z nim.

Leon Lutyk.

Wychowanie fizyczne i sport.

Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych.

Opublikowany został okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych Nr. 64/27 w sprawie współdziałania władz administracyjnych w pracy wychowania fizycznego. Całkowita treść tego okólnika podaliśmy do wiadomości wszystkich kolegów w naszym okólniku. Teraz więc zajmujemy się omówieniem jego szczegółów.

Pan Minister w okólniku swoim podaje do wiadomości przede wszystkim to, co Rząd przedsięwziął w celu upowszechnienia wychowania fizycznego i p. w. Ogłoszona uchwała Rady Ministrów z dnia 11/X 1926 roku zapowiada drogą ustawy wprowadzenie powszechnego obowiązku wychowania fizycznego młodzieży obojga płci, jako organicznej części wychowania publicznego. Zanim jednak ustawa ta zostanie uchwalona, okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych poleca już obecnie zająć się intensywnie władzom administracyjnym: a) propagowaniem konieczności wychowania fizycznego tam, gdzie ono nie zostało jeszcze wprowadzone; b) gdzie wychowanie to zostało wprowadzone — zapewnieniem mu ze strony związków samorządowych odpowiednich podstaw materialnych. Obowiązki te mają spaść przede wszystkim na starostów, którym minister poleca: 1) udzielić pomocy oficerom instruksyjnym, instruktorom wychowania fizycznego, oficerom i podoficerom oraz instruktorom cywilnym; 2) pomagać powstającym w danym powiecie klubom sportowym, sekcjom sportowym w organizacjach p. w. i innych, ułatwiając im rejestrację i otaczając opieką; 3) brać żywy udział w akcji miejscowych komisji sportowych. Działalność tych komisji, zwłaszcza urządzenie świąt wychowania fizycznego i prób sprawności winni starostowie popierać wszelkimi środkami.

W dalszym ciągu okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poleca starostom wciągnięcie do współpracy związków komunalnych, od których Rząd oczekuje:

a) dostarczenia placów przydatnych na boiska i strzelnice oraz odpowiedniego

ich urządzenia, b) dostarczenia lokali, potrzebnych na zebrania lub do celów gospodarczych, c) świadczeń w naturze (zaprowadzanie drużyn ćwiczących w obozach i pomoc odzieżowa dla jednostek niezamożnych, d) organizowanie stałego dozoru sanitarnego i bezpłatnej pomocy lekarskiej, e) dostarczanie podwód wojskowej kadrze ruchomej i f) subwencjonowanie omawianej akcji na terenie danego związku komunalnego.

Minister — „wobec wielkiej wagi, jaką Rząd przywiązuje do należytego rozwiązania powyższej akcji, oczekuje od starostów wyjątkowego zajęcia się tą sprawą i wysoce obywatelskiego jej potraktowania”. Również „zaznacza, że stopień natężenia akcji wychowania fizycznego wśród społeczeństwa na danym terenie oraz uzyskania wymienionych świadczeń od związków komunalnych będzie sprawdzianem autorytetu, jaki na swym terenie posiadają pp. starostowie”.

To jest w ogólnych zarysach treść okólnika o organizowaniu prac wychowania fizycznego. Dla Kół Młodzieży Wiejskiej, dla organizujących się w Kołach sekcji wychowania fizycznego okólnik ten ma doniosłe znaczenie. Zarządy Kół mogą mieć całkowitą pewność, że akcja ich w kierunku organizowania prac wychowania fizycznego spotka się z całkowitem poparciem władz gminnych i powiatowych. W razie jakiegoś wyjątkowego wypadku niezbyt przychylnego odniesienia się zwierzchności gminnej do powyższej akcji, Zarząd Koła powinien natychmiast pismem odpowiedniem zwrócić się do miejscowego starosty, a napewno dana kwestja sporna zostanie szybko załatwiona.

Treść okólnika wyraźnie wskazuje do jakiej pomocy Koła będą miały prawo przy prowadzeniu prac z dziedziny wychowania fizycznego. Pomoce te są bardzo rozległe. Mają one zapewnić niezamożnym ćwiczącym wszystko, aż do pomocy odzieżowej włącznie.

Możliwości zostały otwarte. Żadne Koło nie może już teraz zwolnić siebie od prowadzenia prac wychowania fizycznego, tłumacząc się nieposiadaniem boiska, braku przyrzadów sportowych. O pomoc te zwrócić się należy do władz gminnych lub powiatowych, a te obowiązane są do jej udzielenia. Pomoc instruktorską zapewni Instruktorjat W. F. Centrali lub instruktorski aparat wojskowy.

Państwo zapewnia pomoc jaknajrozleglejszą. Do Kół należy zaofiarowanie pracy orga-

nizacyjnej. Niech w każdym Kole powstaną liczne sekcje wychowania fizycznego, niech w każdym powiecie powstaną Komisje Wychowania Fizycznego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Na skutki tej pracy długo czekać nie będziemy. Zobaczymy je wkrótce w postaci większego zdrowia i dobrobytu narodu.

A. M.

Kurs wychowania fizycznego.

W maju odbędzie się dla członków Z. M. W. trzytygodniowy kurs wychowania fizycznego w Warszawie. Uczestnicy otrzymają wyżywienie i zakwaterowanie. Koszta przejazdu do Warszawy i z powrotem będą musieli ponieść sami. Kandydaci na kurs w. f., których podania znajdują się w Centrali, zostaną zawiadomieni listownie o szczegółach oraz o dacie rozpoczęcia kursu.

Po otrzymaniu takiego listu kandydaci winni natychmiast zawiadomić Centralę czy na kurs przyjadą, ażeby można było ewentualnie zawiadomić innych.

Zarządy Okręgowe zostaną zawiadomione o kandydatach z ich terenu i muszą dopilnować wyjazdu lub ewentualnie szybko — nadesłanej odmowy. **Miejsc na kursie 30.**

Letnie obozy wychowania fizycznego.

W ciągu miesięcy letnich odbywać się będą w poszczególnych Okręgach Korpusów obozy wychowania fizycznego dla członków Związku Młodzieży Wiejskiej. Obozy te trwać będą od 4-ch do 6-ciu tygodni. Uczestnicy tych obozów otrzymają bezpłatnie przejazdy do obozu i z powrotem, utrzymanie, zakwaterowanie oraz ubranie do ćwiczeń. Pożądane jest, aby w obradach tych wzięła udział jaknajwiększa ilość członków Z. M. W. Szczegóły ogłosimy w następnym numerze „Siewu”.

VI Walny Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Zjazd Walny Delegatów Związku Strzeleckiego, który się odbył dn. 3-go kwietnia b. r. w Warszawie, po wysłuchaniu na porannem zebraniu, na które przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej i przedstawiciele rządu, sprawozdania Zarządu i Komendy, na zgromadzeniu popołudniowym przystąpił do wyboru władz strzeleckich i uchwalenia wniosków.

Na prezesa Związku został ponownie wybrany przez aklamację Dr. Dłuski, zaś do Zarządu znaczną większością wybrano: pp. Z. Dreszera, Królikowskiego, Janusza Piotrowskiego, Podgórskiego, Małskiego, Czakię, Strześniewskiego, Domańską, Zajchowskiego, Brykę, Reissa i Bąbińskiego. Do Komisji Rewi-

zyjnej weszli pp.: Bogusławski, Szubartowicz, Syska, Borysławski, Ponikiewski oraz jako zastępcy pp.: Hołownia, Szukiewicz, Gnoiński. W skład Sądu Honorowego weszli pp.: Kołodziejski, Krzewski, Bacia, Juljusz Dreszer i Nowakowski.

Po wyborze władz Zjazd Walny uchwalił cały szereg wniosków, dotyczących w pierwszym rzędzie przysposobienia wojskowego i sportu strzeleckiego. Przedewszystkiem więc Zjazd uznał za konieczne ustalenie przez władze państwowe jednolitego programu metod i środków wyszkolenia wojskowego i wychowania obywatelskiego, następnie zaś, stwierdzając, iż obecnie siły instruktorskie nie wystarczają dla prowadzenia prac wyszkolenia wojskowego w stowarzyszeniach, podkreślił potrzebę uzupełnienia liczby instruktorów przez wytworzenie płatnej za swą pracę kadry półzawodowej, do której przedewszystkiem wejść powinni członkowie stowarzyszeń p. w., mający za sobą dłuższy okres pracy ideowo-społecznej w oganizacjach p. w.

Uznając sport strzelecki za sport obrony narodowej i podstawę przysposobienia wojskowego, Zjazd uchwalił zwrócić się do M. S. Wojsk. z prośbą o wydatne poparcie sportu strzeleckiego z jednej strony przez umożliwienie korzystania z broni wojskowej w większym, niż dotychczas stopniu, z drugiej zaś strony przez zezwolenie oddziałom p. w. na zakup broni wojskowej w określonej proporcji oraz przez zwolnienie od cła sprowadzanej broni małokalibrowej i precyzyjnej oraz amunicji do niej.

Pozatem uchwalono cały szereg wniosków o charakterze programowym i organizacyjnym.

Zbiórka na „Fundusz Stypendjalny“ C. Z. M. W.

„Dwa razy daje — kto zaraz daje“!

Dotychczas wpłynęło 1.346.8 gr. Ostatnio wpłynęły składki, a mianowicie:

Zebrano na listę Nr. 447 przez Koło Młodzieży w Dąbrowicy: Filipczak, Zasiadczyk, Bytkowska, Marciniak, Bornarik, Kluska, Bytkowska, Filipczak B., Maziera, Banok, Filipczakówna, Strumiński. **Razem zł. 5 70 groszy.**

Zebrano na listę Nr. 449 przez Koło Mł. w Kłonowie. **Razem zł. 5.**

Zebrano na listę Nr. 425 przez Koło Mł. w Sycowie: Jaśkowski, Andrzejewska, Zieliński, Kwarciański, Kwarciański Stanisław, Jaśkowski Stefan, Butkiewicz, Michalski, Gołdyń, Tomaszewska, Zieliński Teodor, Lewandowski, Kwarciański Józef, Gołdynówna, Chwałkowski, Wieczorek, Bielasiewicz, Olszewska, Zieliński Czesław, Jaśkowski Franciszek. **Razem zł. 8.70 gr.**

Zebrano na listę Nr. 495 przez Koło Mł. w Jastko-

wie. Krag, Bucior, Zalanek, Sternik, Bilski Roman. **Razem zł. 3-20 gr.**

Zebrano na listę Nr. 430 przez Koło Mł. w Helenowie: Trzciniński, Wolny, Kubicki Leon, Wróbel, Kubicki Antoni, Dybczak, Bukiewicz, Piałasik, Soszyński, Nowak, Skórzewska. **Razem zł. 7.30 gr.**

Zebrano na listę Nr. 432 przez Koło Mł. w Sztetleku. Wypychowski, Kinówna, Zieliński, Zielińska, Kuchowicz. **Razem zł. 2.**

Zebrano na listę Nr. 682 przez Koło Mł. w Sokółce: **Razem zł. 8-23 gr.**

Zebrano na listę Nr. 695 przez Koło Mł. w Chodorówce Nowej: Repelowski, Kaczkiel, Klejno, Doroszkówna, Smykowska. **Razem zł. 2-55 gr.**

Zebrano na listę Nr. 651 przez Koło Mł. w Krasnoborkach: Grajewski, Pachucki, Samecko, Stolarski, Rudziewica, Grajewska, Kaczanówna, Pachucki Jan, Pachucki, Zawistowska, Bernacka, Bernacka Helena, Mroziewski. **Razem zł. 3.75 gr.**

Zebrano na listę Nr. 639 przez Koło Mł. w Żucielcu: **Razem zł. 3-95 gr.**

Zebrano na listę Nr. 607 przez Koło Mł. w Skórcu. **Razem zł. 5-**

Zebrano na listę Nr. 626 przez Koło Mł. w Nierośnie: Kapuścik, Fiedorezyk Stanisław, Koziol, Hołownia, Saniówna, Kuler Józef, Kuler Fran., Zdankiewiczówna, Zdankiewicz, Saczek, Kopciówna, Fiedorezyk Wincenty, Hryckiewicz, Koziol Fran., Klimuszkówna, Walencjówna, Koziol Józef. **Razem zł. 2.17 gr.**

Zebrano na listę Nr. 650 przez Koło Mł. w Bohaterach Polnych: Kozłowski Bronisław, Kozłowska Józefa, Kozłowski Jan, Zyliński Bolesław, Kozłowski Bol. Wysokińska, Rowińska. **Razem zł. 2-50 gr.**

Zebrano na listę Nr. 842 przez Koło Mł. w Gnoińskich: Gnoińska Jadwiga, Gnoińska Józefa, Jurkiewicz Stanisław, Urbański Mieczysław, Gnoiński Franciszek, Gnoiński Bazyl, Urbański Kazimierz, Gnoińska Marja, Gnoiński Wincenty, Kosowski St., Kosowska Marja, Butkiewicz, Urbański Leon, Gnoińska Teofila, Zalewska, Gnoiński Florjan, Gnoińska Wiktorja, Konstantynowicz Malwina, Konstantynowicz Piotr, Gnoiński Bolesław, Konstantynowicz Wikorja, Gnoiński Bronisław, Gnoińska Emilia, Gnoiński Jan, Gnoińska Aleksandra, Gnoińska Stefanja, Gnoiński Waclaw, Gnoińska Nadzieja, Zalewski Bol., Gnoińska Janina, Gnoińska Fwa, Zalewski Józef, Bielatko, Zalewski Aleksander, Gnoiński Piotr, Gnoiński Michał, Konstantynowicz Jan, Lebiecka Bronisława, Gnoiński Adam, Gnoińska Klementyna, Zalewska Józefa, Zalewski Wł., Gnoiński Feliks, Gnoiński Mikołaj, Lubiecki Jan, Zalewska Anna, Konstantynowicz Zofja, Konstantynowicz Michalina. **Razem zł. 13-35 gr.**

Zebrano na listę Nr. 625 przez Koło Mł. w Kurowszczyźnie: Morawicka, Pacewicz, Grasewicz Józef, Gażeka, Grasewicz Anna, Dzienis, Kucharewicz, Kozłowski, Jaworowicz, Żukowski, Daszuta Jan, Chomutnik, Jaworowicz Dominik, Daszuta Antoni, Szeszeszul. **Razem zł. 5-75 gr.**

Zebrano przez Koło Mł. w Granatowie: Szyknie-

wiczówna, Bracka, Kolek, Kolkówna Fr., Kolkówna J., Zaczek, Zaczówna Sz., Zaczówna M., Samsonówna. **Razem zł. 5-70 gr.**

Zebrane na listę Nr. 410 przez Koło Mł. w Polichnie: Rajpold, Niesiwolek, Falkówna, Czapla, Catt, Gajda, Fijałkowski, Malcówna Anna, Mierzwo, Przybyłówna, Gieszcówna Marja, Gieszcówna J., Santówna, Drożdż St. Czapla, Madejczyk, Drożdż, Jasiński. **Razem zł. 4.-**

Zebrane na listę Nr. 601 przez Koło Mł. w Nurczku. **Razem zł. 3-82 gr.**

Zebrane na listę 443 przez Koło Mł. w Zagórzcu. Matyja Bronisław, Matyja Hipolit, Fiałkowska Genowefa, Gaik, Loś, Luterek, Fiałkowski Julian, Ocjepówna Helena, Kapuściarek Jan, Kapuściarkówna Wl., Łosiówna, Zajdówna, Gaik, Kapuściarek St., Zutekówna, Wiaderkówna, Stramski, Witaszyk, Strużyk, Zuterek Kazimierz. **Razem zł. 4-20 gr.**

Zebrane na listę 484 przez Koło Mł. w Hermanowie: Kaniewska, Kamińska, Maciak, Bisakowska, Góralska Helena, Góralski St., Kaniewski Waclaw, Maciak Józef, Krzemieńska, Krukówna, Królikowski, Bisakowska, Kamiński Mieczysław, Kruszyna, Kamiński Jan, Maciak St., Kolont, Maciak Helena, Królikowski Fr., Bisakowski Władysław, Wojasiewicz, Bisakowski Edward, Albekiel St. **Razem zł. 2-81 gr.**

Zebrane na listę Nr. 760 przez Koło Mł. w Drożejowicach: Skorkówna, Fronczak, Łakota, Luty St., Luty Marja, Krępa, Wiejacka, Fronczak Wl., Nowak Józef, Darmoń, Nowak. **Razem zł. 1-60 gr.**

Zebrane na listę Nr. 877 przez Koło Mł. w Mikaszewicach: Murzycz, Lachowiec, Oleszko J., Andrzejczuk, Frusiewicz, Stefamis, Ciesiewicz Józef, Ciesiewicz St., Bernas, Gniecewicz, Oleszko Olga. **Razem zł. 6.-**

Zebrane na listę 456 przez Koło Mł. w Ldzaniu: Strzelec Jan, Strzelec Konstanty, Strzelcówna Walerja, Strzelec Józef, Jachówna Marja, Seligówna, Ślizówna, Jachówna Józefa, Dychto, Witeczak Fr., Witeczakówna Irena, Śliz Mateusz. **Razem zł. 3.**

Zebrane na listę 780 przez Koło Mł. w Bardzie: Cichy, Pałka Feliks, Książek, Wójcik, Perlik, Skuza, Rządowski, Żdziebło Jan, Żdziebło A., Pałka J., Piwowarczyk, Bronkowski. **Razem zł. 2-75 gr.**

Zebrane na listę Nr. 403 przez Koło Mł. w Świniacach Wartskich: Stepniewska, Zgoda, Walisiak, Czernik, Andrzejczak, Kazmierczak, Dzierzbicki, Szmigielska, Klubiński, Stasiakówna, Śliwińska, Kałużny Michał, Kałużny Józef, Kałużny Jan, Kałużna Kazimiera, Kałużna Br., Śliwiński Marjan, Stepniewski, Wiśniewski, Manowska, Kałużna Józefa, Durska, Kałużna Zoja, Olejnikowa, Pajor, Szczepaniakówna, Szałkowski, Warzyniakówna, Szczepaniakowa Zofja, Wiśniewski Kazimierz. **Razem zł. 16-10 gr.**

Zebrane na listę Nr. 500 przez Koło Mł. w Wierzbicy: Kotnis Józef, Pustnik, Kotnis Jan, Zagala, Sztotówna, Grabowski, Szwej, Kotnisówna, Brożek, Szata, Majewski, Korzeniowski. **Razem zł. 8-46 gr.**

Zebrane na listę Nr. 437 przez Koło Mł. w Małych Hołubach. **Razem zł. 1.**

Zebrane na listę Nr. 474 przez Koło Mł. w Lagiewnikach Małych: Kamiński, Bromirski St., Bromirski Zenon, Michalak, Olejnik, Zawadzki, Budziarski i r. Bromirski J., Smolarkówna, Przechódzeń, Miałowski, Kubiak, Józwiakówna, Adamczewski, Kamińska, Budziarski Wincenty, Brzeziński. **Razem zł. 6 05 gr.**

Zebrane na listę 749 przez Koło Mł. w Laskowej: Oleśkiewicz, Gołębiowski W., Wójcik, Hachuła, Hieronim, Jachym St., Jachymówna, Lech Fr., Hachuła Jan, Bucki, Gołębiowski Stefan, Skubik, Hachułówna J. Nowicka, Hachułówna G., Kurkowska, Lech J. Wójcikówna, Latkowski. **Razem zł. 8-87 gr.**

Zebrane na listę Nr. 854 przez Koło Mł. w Karczmach: Brzozkówna, Malinowski St., Śmiałkowska R., Malinowska L., Malinowska G., Malinowski Wl., Pawlak, Malinowski J., Śmiałkowska I., Stenclówna M., Śmiałkowski K. **Razem zł. 8-20 gr.**

Zebrane na listę Nr. 797 przez Koło Mł. w Kamieniczycach: Szczepka, Słowikowski, Kobylec, Krzyżanowski, Bałacha, Łabuz, Krzykowski, Pardała, Tomczyk, Kopec St., Śliwoń, Gas Fr., Gasówna, Krzykawska Fr., Nowak St., Przemiatkowski, Kopec J., Kopciówna St., Szymanek, Stanisław B., Kobylec Teofil, Nowak Stanisław, Midro, Pycia. **Razem zł. 4-71 gr.**

Zebrane na listę Nr. 618 przez Koło Mł. w Srebrnej: Dębek J., Przychodzień, Dębek Wl., Dębek A., Wysocka, Dębkówna, Hrapeczyński. **Razem zł. 6-60 gr.**

Zebrane na listę Nr. 533 przez Koło Mł. w Ilkowicach: Kasza J., Krawiec, Tudał, Krochmal, Kasza B., Milewska W., Milewski G., Kalanówna, Pudówna St., Pudówna, Krochmalówna, Zychówna, Szafirski, Muzzyński, Sztot, Puc M. **Razem zł. 2-60 gr.**

Ogółem na „Fundusz Stypendjalny“ wpłynęło już **1.521,70 gr.**

Z tego przypada:

1) Na stypendja ufundowane przez młodzież — **759 zł. 83 gr.**

2) Na stypendja ufundowane przez szkoły rolnicze — **222 zł. 42 gr.**

Pozostałe sumy przypadają na centrale organizacji społecznych.



Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego.

Dnia 29 maja b. r. odbędzie się w Lublinie Wojewódzki Zjazd Młodzieży Wiejskiej. Województwo Lubelskie pod względem ilości Kół, jak i pod względem rozmachu pracy stoi na pierwszym miejscu, przeto sądzić należy, iż Zjazd wypadnie b. dobrze. Zjazd tegoroczny nabiera tem większego znaczenia, iż obecnie mija 5 lat od chwili zorganizowania Związku Wojewódzkiego.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Sandomierskiego.

Zarząd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Sandomierskiego zwołuje na dzień 24 kwietnia b. r. do Sandomierza doroczną Walną Zjazd delegatów i członków Kół Młodzieży Wiejskiej naszego Okręgu.

Porządek Zjazdu będzie następujący:

- godz. 8 rano: Zbiórka wszystkich Kół przed remizą strażacką, obok kina.
- „ 9 „ Pochód ze sztandarami i orkiestrą przez miasto do kościoła Św. Jakóba.
- „ 9,30 „ Nabożeństwo.
- „ 10,15 „ Poświęcenie Sztandaru Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Sandomierskiej.
- „ 10,45 „ Pochód do szkoły powszechnej męskiej.
- „ 11 „ Otwarcie pokazu prac członków Kół Młodzieży Wiejskiej.
- „ 11,30 „ Otwarcie obrad zjazdowych w sali Sejmiku.

Porządek Zjazdu:

1. Zagajenie i wybór prezydium Zjazdu — kol. Leopold Żuber.
 2. Powitania.
 3. Odczytanie i przyjęcie porządku obrad Zjazdu.
 4. Odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego Zjazdu.
 5. Sprawozdanie Zarządu:
 - a) ogólne — przewodniczący O. Z. M. W. kol. Leopold Żuber,
 - b) kasowe — kol. skarbnik Roch Dragan.
 - c) biblioteczne — kol. bibliotekarka Julia Komorowska,
 - d) sekcji rolnej — przewodniczący sekcji rolnej, kol. Józef Mazur.
 6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej — kol. Henryk Plewiński.
 7. Dyskusja nad sprawozdaniami.
 8. Referat p. t.: „Praca oświatowo-rolnicza w Kółach Mł. Wiejsk. kol. Kazimierz Wyszomirski.
 9. Dyskusja nad referatami.
- Przerwa obiadowa i wspólna fotografia. Po przerwie obiadowej dalszy ciąg obrad.
10. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
 11. Program pracy.
 12. Wolne wnioski.
 13. Zamknięcie obrad.

Po zakończeniu obrad odbędzie się wycieczka do szkoły rolniczej żeńskiej w Mokoszynie, gdzie będzie zorganizowana wieczornica.

Przez cały czas trwania obrad Zjazdowych będzie otwarta wystawa prac członków Kół Młodzieży w 7-mio klasowej szkole powszechnej męskiej (gmach obok Domu Ludowego).

Na rodziców chrzestnych Sztandaru zostali zaproszeni: kierowniczka szkoły rolniczej, inż. Zofia Wocalewska i starosta sandomierski, p. Marjan Węgleński.

Przewodniczący O. Z. M. W.: **Leopold Żuber.**
Kierownik Biura O.Z.M.W.: **Henryk Plewiński.**

Zebranie Rady O. Z. M. W. w Krasnymstawie.

W niedzielę dnia 24 kwietnia b. r. odbędzie się, o godz. 1-ej po południu, w Krasnymstawie w biurze Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej (dom sejmikowy) Zebranie Rady O. Z. M. W. według następującego porządku dziennego: 1) Odczytanie protokołu, 2) Sprawozdania z pracy za I kwartał: a) prezesów Kół, b) instruktora, c) Zarządu Okręgowego, 3) Termin i program dorocznego Zjazdu Okręgowego, 4) Sprawy przedjazdowe, 5) Komunikaty i zaawdomienia, 6) Wolne wnioski.

Na zebranie Rady Okręg. Zw. Młodz. Wiej. obowiązani są przybyć prezesi wszystkich Kół, ze względu na omówienie i zdecydowanie bardzo ważnych spraw przedjazdowych.

Na Radę prezesi przywieźć powinni: 1) pismienne sprawozdania z pracy Kół za I kw. 2) składki członkowskie na Okręg, Województwo i Centralę, 3) składki na sztandar Okręgu.

Z powiatu Chełmskiego.

Na ziemi Chełmskiej, na tej ziemi, gdzie wspomnienia o prześladowaniach za pracę oświatową są jeszcze tak świeże, powstają wciąż nowe ogniska wolnej, polskiej oświaty. Jednym z takich ognisk są kursy 6-cio miesięczne dla dziewcząt wiejskich, utrzymywane przez Sejmik Chełmski w Sawinie. Dwadzieścia kilka dziewcząt ze wsi okolicznych czerpie tam różne wiadomości ogólne i praktyczne, pod kierunkiem kilku nauczycielek. Organizatorką i opiekunką serdeczną kursów jest pani sędzi-



Kursy gospodarstwa domowego dla gospodyń wiejskich zorganizowane przez Sejmik Chełmski w Sawinie.

na Kozerska, ze Stawu. Oprócz przedmiotów ogólnokształcących, kursy obejmują naukę szycia, kroju, tkactwo, gotowanie, pranie, prasowanie, porządek i wszelkie zajęcia domowe. Nie wątpimy, że z kursów wyjdzie zastęp rozbudzonych do życia współczesnego i oświeconych

kobiet, których wpływ podnoszący poziom życia domowego i gospodarczego znać będzie wnet w okolicy.

I. K.

Trzydniowy kurs społeczno-gospodarczy w Janowicach (pow. Miechowski).

Staraniem Woj. Zw. Kółek Rolniczych i Instruktorjatu Centr. Zw. Mł. W. w Kielcach, urządzone były kursy dla Kół Młodzieży Wiej. na terenie pow. Miechowskiego. Pierwszy taki kurs odbył się w dniu 3, 4, 5 lutego b. r. w Janowicach, dla wszystkich Kół, które się znajdują najbliżej Janowic t. j. Giebułtów, Pieczeniogi i Ilkowice. Kursy prowadzili: kol. J. Ciota — instruktor Centr. Zw. Mł. W. z Kielc i kol. Fr. Gumula — instruktor Okr. Zw. K. R. z Miechowa. Na kurs uczęszczało od 50 — 70 osób. Wykłady obejmowały dział ogólny, organizacyjny i gospodarczy, dotyczące najżywniejszych prac w Kole, z których to wykładów dużośmy skorzystali. Postaramy się wiele z uzyskanych wiadomości wprowadzić w czyn. Spodziewamy się, że koledzy instruktorzy będą nam udzielać w dalszym ciągu w potrzebie pewnych objaśnień.

W ostatnim dniu kursu, gdy się zebrało więcej starszych, założyliśmy Kółko Rolnicze w Janowicach, gdyż jeszcze tej organizacji dotąd nie było, a przy którym wspólnie i my będziemy mogli prowadzić pracę ożywioną.

Zatem składamy w imieniu wszystkich uczestników kursu serdeczne podziękowanie kolegom instruktorom. Sądźmy, że kurs ten nie będzie ostatni. Cześć.

Leonard Stwlec — sekretarz.

Ernest Meutzner — przewodniczący.

Praca młodzieży wiejskiej na drugiej półkuli.

Z dalekiego kraju, Brazylii, otrzymujemy następujący list:

„Z prawdziwym zadowoleniem i dumą donosimy Szan. Zarządowi C. Z. M. W., że na kolonji naszej — Ypiranga (Guajuvira) przy T-wie oświatowym: „Związek“ powstało Koło M ł o d z i e ż y W i e j s k i e j i Teatr Włościański z inicjatywy kol. W. Wójcika, kierownika tutejszej szkoły ludowej. Koło nasze założone zostało dnia 6/I b. r. i liczy już 27 członków młodzieży wiejskiej obojga pici. Organizacja nasza pracuje w ścisłej łączności z Towarzystwem, utrzymującym szkołę polsko-brazylijską, jednak w zakresie swej działalności rządźmy się własnym regulaminem. Do Zarządu należą kol.: prezes Stanisław Ziółkowski, sekretarz — Marja Zdrojewska, skarbnik Józef Zdrojewski, szatny — Helena Wagner, reżyser — W. Wójcik.

Zadanie naszej organizacji jest nieco odmienne od bratnich Kół w Polsce. W pierwszym rzędzie dbamy o utrzymanie języka i kultury polskiej wśród młodzieży na wychodźstwie, a następnie gorące popieranie oświaty i T-wa utrzymującego własnymi siłami szkołę polską dla młodszego od nas pokolenia. Realizujemy to przez intensywne garnięcie się do kultury polskiej i urządzenie przedstawień, uroczystości i obchodów narodowych, zabaw i t. p. Dochód obracamy na rzecz szkoły ludowej.

Nasze Koło jest pierwszą tego rodzaju organizacją polską w Brazylii, mamy więc na celu, aby za naszym przykładem poszły inne kolonie polskie w Paranie.

W styczniu Koło nasze urządziło akademję w rocznicę powstania styczniowego i przedstawienie 1-aktówki: p. t.: „Patrol swatem“ (W. Wójcika).

Ślemy naszym Braciom i Siostrom w Ojczyźnie serdeczne pozdrowienia. Cześć!

Za Zarząd Koła Mł. W. i Teatru Wł.

Prezes: **Stanisław Ziółkowski**

Sekretarz: **Marja Zdrojewska“.**

(P. R. Ze swej strony zasyłamy gorące życzenia owocnej pracy i prosimy o wiadomości o rozwoju Kół i życiu młodzieży wiejskiej w kolonjach w Brazylii).

Z kursu społeczno-oświatowego w Piotrkowie.

Staraniem Związku Kółek Roln. i Sejmiku w Piotrkowie został urządzony w czasie od 4 do 13 marca b. r. kurs społeczno-oświatowy dla członków Kół Mł. W., Kółek Rolniczych. Straży pożarnych i Zw. Strzeleckiego.

Przedmiotami wykładowymi były: konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, polityka Polski ostatnich czasów, oświata pozaszkolna, spółdzielczość, rolnictwo i reforma rolna, ordynacja wyborcza, prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, praca w organizacjach, samorząd, literatura, kolportaż, radio.

Wykładowcami na kursie byli: instr. rolny p. J. Czech, prof. dr. Próchnik, kierownik fermy roln. poseł Jemielewski, kier. Woj. Zw. Kół. Roln. p. Rajski z Łodzi, delegat Centr. Biura Kursów dla Dorosłych p. St. Maniak z Warszawy, prokurator p. Dlouhy, delegat C. Zw. Kół. Roln. p. inż. Gayny z Warszawy, komisarz Pow. Urzędu Ziemsk., prezes Okr. Urz. Ziem. p. Chamiec, prezydent m. Piotrkowa p. Szmidt, vece-prezyd. p. Hudac, poseł Fijałkowski, insp. gmin. p. Dratwa, prof. dr. Dobruś, p. mec. Owczarek, p. inż. Miller.

Dzięki życzliwości i poparciu p. prezydenta miasta, zwiedziliśmy Piotrków z budującymi się halami targowymi i kanalizacją, oraz elektrownią miejską. Oprócz tego byliśmy w



Uczestnicy kursu społeczno-oświatowego w Piotrkowie,
od 4 do 13 marca b. r.

kinematografie i słuchaliśmy koncertu radiowego.

Kurs ten przyczynił się do przebudzenia ze śpiączki duchowej niejednego z nas, był on jaśniejszą chwilą w naszym życiu. Słuchając w skupieniu interesujących wykładów, uświadamialiśmy sobie trafność słów Stanisława Wyspiańskiego w jego „Wyzwoleniu“:

„Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle — mnogo ludzi —
Niechże w nie Duch Twój wstąpi
I śpiące niech obudzi.“

Żadajmy więc, Koleżanki i Koledzy, od swoich Sejmików urządzania takich kursów, bo one właśnie budzą w nas nowe życie, nowe pragnienia, rozszerzają nasze myśli, umacniają nas w poczuciu własnej godności ludzkiej, oraz w poczuciu naszych obowiązków wobec wsi rodzinnej, którą musimy podnieść społecznie i gospodarczo.

Po zakończeniu kursu, utworzyliśmy związek kursistów powiatu Piotrkowskiego. Rozeszliśmy się z umocnioną wiarą w lepsze jutro i z rozmachem do pracy.

Bronisława Samborska
z Kamocina.

Aleksander Gajda
z Zawady.



Wybory do samorządów. Uchwalenie ustaw samorządowych szło w naszym Sejmie bardzo powoli, bo każdy z nowych projektów w tej sprawie znajdował więcej przeciwników

jak zwolenników, bowiem ścierały się ze sobą nie tylko różne poglądy poszczególnych stronnictw, ale odgrywały tu dużą rolę i odrębności dzielnicowe. Najważniejszą zaś z przyczyn niepowodzenia tych uchwał było to, że stronnictwa, które przez szereg lat były przy władzy, poobszwały swoimi ludźmi władze samorządowe bez wyborów, drogą nominacji i te stronnictwa chciałyby jak najdłużej te władze utrzymać, a więc na przyspieszeniu wyborów wcale im nie zależy. Teraz znów sesja Sejmu została zamknięta i ustawy samorządowe ulegną dalszej zwłoce, kto wie czy nie do następnego Sejmu. Wobec tego rząd postanowił bez wprowadzenia tych nowych ustaw i nowej ordynacji wyborczej przeprowadzić wybory do samorządów na zasadzie starych przepisów z czasów zaborczych. Wybory te odbędą się tylko w tych miejscowościach, gdzie czas urzędowania dawnych władz z wyboru już się skończył i gdzie urzędują władze z nominacji. Ponieważ tak jest w większości miejscowości w Polsce, więc w ciągu wiosny i lata tego roku będziemy świadkami wyborów do rad gminnych i na wójtów w bardzo wielu gminach.

Dar papieża. Papież Pius XI przysłał marszałkowej Piłsudskiej i jej dwu córeczkom trzy drogocenne różańce wraz ze specjalnym błogosławieństwem dla rodziny marszałka Piłsudskiego. Największy z tych różańców — przeznaczony dla Marszałkowej — składa się z bardzo pięknych i kosztownych szmaragdów, spójonych złotem.

O czystość i higienę. Minister Spraw Wewnętrznych bardzo gorliwie zajmuje się oczyszczeniem Polski z nieczystości nie tylko moralnych, ale i ze zwykłych brudów i śmieci. Pełno ich u nas na ulicach miast i miasteczek, po rynsztokach i na bruku, a także i na podwórkach naszych wiosek, gdzie często latem widzimy całe roje roznosicielek zarazy — much, unoszących się nad gnojówkami, które dla wygody tudzież ozdoby gospodarstwa mieszczą się zwykle na środku podwórza. Minister Składkowski wypowiedział tym wszystkim brudom walkę i walczy swoją zwykłą metodą — t. j. szybkimi niespodziewanymi podróżami do różnych miejscowości kraju, gdzie bada szczególnie czystość ulic, podwórek, a także urzędów publicznych. Ze zbadanych miejscowości najbardziej podobały się ministrowi Skierniewice, gdzie pod tym względem panuje wzorowy ład i porządek. Bardzo to pożyteczna praca. Może wreszcie skończą się czasy, w których podrózny, nie znający drogi do miasteczka, mo-

że tam trafić po zapachu. Cieszy nas również, że praca nad zaprowadzeniem czystości i higieny na wsi, którą Związek Młodzieży Wiejskiej dawno postawił sobie za jedno ze swych zadań — znajduje teraz także zrozumienie i poparcie władz państwowych.

Podatek na rzecz partji. Niedawno powstała partja polityczna t. zw. „Obóz Wielkiej Polski”, stronnictwo „wycofanych z obiegu” polityków, i ci postanowili naznaczyć podatek od obywateli na rzecz tego stronnictwa. Oczywiście mało pewno będzie takich naiwnych, żeby ten „podatek” zapłacili, ale godny uwagi jest sposób, w jaki to stronnictwo chce wymuszać składki. Oto mają oni ogłaszać nazwiska obywateli, którzy nie chcą tego podatku zapłacić. Takiego sposobu wymuszania pieniędzy jeszcze nie stosowało u nas żadne stronnictwo polityczne.

Żydzi nie chcą świętować niedzieli. Żydowskie organizacje gospodarcze i robotnicze żądają zmian w ustawie o wypoczynku niedzielnym. Chcą one, aby sklepy mogły być w niedzielę otwarte w ciągu kilku godzin. Żądają też, aby zezwolono żydowskim rzemieślnikom pracować w niedzielę.

Ordery sowieckie dla aresztowanych posłów. Rząd sowiecki w Rosji postanowił nadać aresztowanemu w Polsce posłom z „Białoruskiej Hromady” i z Niezależnej Partji Chłopskiej ordery „Krasnawo Znamienu”. Zasługą, za którą ci posłowie dostali od bolszewików ordery, ma być to, że zostali aresztowani. Fakt ten nie wymaga komentarzy.

W Rosji biją żydów. W mieście Homlu w Rosji sowieckiej doszło do pogromu żydów. Wzięli w tym pogromie udział i członkowie organizacji młodzieży komunistycznej. Tak to i w Bolszewji opinja zwraca się przeciwko żydom.

To i owo.

Najdawniejsze zboże. Pewien kolonista angielski w Australji posiał garść pszenicy, którą przyniósł ze sobą z Egiptu (Afryka). Pszenica ta pochodziła z grobowca jakiegoś faraona. Powinniśmy wiedzieć, że Egipcjanie, którzy już na parę tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa tworzyli własne państwo i posiadali wysoką cywilizację, chowali zwłoki faraonów, to jest najwyższych dostojników w państwie, we wspaniałych grobowcach i z taką sztuką i trwałością zbudowanych, że dotąd zachowały się one prawie wszystkie. Wnętrze grobowca przedstawia niekiedy wartościowe skarbcie i piękne komnaty. Do jednej z takich komnat składano zwłoki faraona w kilkunastu często drogocennych trumnach. Zwłoki balsamowano, tak, że nie ulegały one

psuciu i nazywano zabalsamowane zwłoki mumją (stąd porównanie — siedzi i nic nie mówi jak mumja egipska). Przed zwłokami składano zmarłemu różne przedmioty. Otóż w jednym z grobowców odkrytych znaleziono wśród innych rzeczy, ziarna pszenicy. Tę właśnie pszenicę kolonista angielski zasiał. Wyrosła ona do niezwyklej wysokości, wydała plon, jednak w porównaniu do współczesnych gatunków, wydajność jej była znacznie mniejsza. Jednakże jest niezwykle ciekawą rzeczą ten objaw, że ziarna pszenicy, leżąc cztery tysiące lat w jednym miejscu, nie utraciły zdolności kiełkowania.

Za dużo kobiet. Według ostatniego spisu ludności w Rosji sowieckiej, tak zwana płeć piękna liczebnie przewyższa męską o jakieś 5 do 6 milionów. Tłumaczy się to tem, że bolszewicy mordowali przedewszystkiem mężczyzn, których także na wojnie sporo wyginęło. Zwykle po wojnach statystyki wykazują przewagę liczebną kobiet nad mężczyznami.

Praktyczny pogląd na organizację pracy. Każdy słyszał już pewno o tak zwanej organizacji pracy. Amerykanie (naturalnie Amerykanie) w fabrykach, w kopalniach, w biurach, wprowadzili taki system (sposób) pracy, że każdy robotnik wykonywa jakąś ściśle określoną, stale powtarzającą się w takim samym ruchu pracę, przyczem, aby jak najszybciej ten ruch wykonać, ma wciąż ulepszane narzędzia. To też robotnik znacznie więcej produkuje (wytwarza) w Ameryce niż w innych krajach. A że tak jest, niech nas przekona następujący przykład:

Górnik angielski wydobywał dziennie w roku 1883 — 25 ton (25.000 kilogramów) węgla; w 1903—23 tony, w 1913 — 20, w 1923 — 18 ton. Zaś w Stanach Zjednoczonych górnik w 1883 r. wydobywał 30 ton dziennie, w 1903 — 40, w 1913 — 60, a w 1923 — 80 ton.

Nie też dziwnego, że tona węgla w kopalni angielskiej jest o 25% droższa, niż w kopalni amerykańskiej, jakkolwiek robotnik angielski jest znacznie gorzej wynagradzany. Powyższa tabelka może nam również wytłumaczyć nieubłaganą walkę, jaką prowadzili górnicy angielscy z właścicielami kopalń o podwyżkę płacy. Powyższa tabelka daje nam również odpowiedź na pytanie, jaką mamy korzyść z organizacji pracy.

Ile potrzeba słów człowiekowi, aby mógł wyrazić swoje myśli i uczucia. We Francji i w Niemczech są specjalne stowarzyszenia uczonych, którzy badają sprawę ustalenia przypuszczalnej liczby słów, któremi posługują się ludzie rozmaitych zawodów i listw społecznych. Są to towarzystwa tak zwanych lingwistów, czyli badaczy języka (mowy). Otóż tym uczonym udało się ustalić, że gazety francuskie posługują się 4.000 wyrazów. Przeciętny mieszkaniec Paryża używa w swej mowie tylko 1.000 słów, a chłopu francuskiemu wystarczy zapas 500 wyrazów. Mieszkańcy większych miast w Niemczech i Anglii posiadają w swej mowie mniej więcej od 700 słów do tysiąca, chłop zaś najwyżej 400 wyrazami. Wybitniejsi poeci i pisarze we wszystkich prawie państwach używają w swych pismach od 10 tysięcy do 13 tysięcy wyrazów.

Z powyższego zdawałoby się, że jest rzeczą bardzo łatwą nauczyć się obcego języka, jednak w praktyce jest to rzeczą trochę trudniejszą. Zato przyswoić sobie odpowiedni zapas słów ojczystego języka jest naprawdę łatwą rzeczą, trzeba tylko czytać książki znanych pisarzy i poetów, oraz gazety.

Najsilniejsza istota na świecie. Któż to może być najsilniejszy? Człowiek, słoń, wielbłąd. Nie. Tą istotą jest mrówka, która może unieść na sobie ciężar 800 razy przewyższający ciężar jej ciała. Człowiek, który chciałby iść w zawody z mrówką, musiałby udźwignąć ciężar wagi 50 ton, czyli naładowanych 5 wagonów. Dotąd jeszcze nikt nie uczynił i napewno zaden ze sportowców, odznaczony różnymi rekordami, nie odważy się pobić rekordu mrówki.

Najczulsza waga. Gdy się sprzedaje czy też kupuje zboże lub kartofle, to zbyt czulej wagi nie potrzeba. Kilogram więcej czy mniej nie robi różnicy. Gdy jednak aptekarz przyrządza lekarstwo, to waga kilograma nie wystarcza, a musi mieć gramową (kilogram — jak wiemy — ma 1000 gramów), lub jeszcze czulszą. Uczni, którzy zajmują się badaniem atomów (najmniejsze cząsteczki ciała, które się już nie dadzą chemicznie rozłożyć), nie mieli dotąd wagi, zapomocą której mogliby zważyć takie pyłki, które ważą milionową część grama. Niemiecki uczony niedawno sporządził taką wagę. Waga jest tak jednak skomplikowana, że rozebrać ją i złożyć oraz zrównoważyć i sprawdzić jej dokładność potrafi tylko wynalazca.

Amerykańskie tempo. Ameryka znana jest jako kraj wszelkich możliwości, zdawałoby się nieosiągalnych rekordów. Tam jeśli już się coś robi to naprawdę po mistrzowsku. Ludzie z posługaczy stają się miliardami. W produkcji przemysłowej, w sporcie, w wynalazkach — Ameryka ma pierwsze miejsce. Również w przyroście ludności przoduje innym państwom i narodom. Według urzędowej statystyki ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wynosi w roku 1927 — 188 milionów 628 tysięcy mieszkańców, co oznacza, że w stosunku do roku 1920 liczba ludności powiększyła się o 13 milionów. Jest to prawdziwie amerykańskie tempo.

Również w zwalczaniu bandytów i zbrodniarzy

amerykanie osiągnęli rekordowy sposób tępienia tych szkodników społeczeństwa. Zaprowadzono tam bowiem opancerzone motocykle, na których nawet znajduje się karabin maszynowy. Gdy więc policja wytropi szarą złodziei, a ci uciekają, policja ściga ich na motocyklu, zasypując gradem kul. No ale taka walka z bandytami jest możliwa tylko na ulicach miast amerykańskich.



Jak pisać słowo „dziura“.

Nauczyciel: — Moje dziecko, dlaczego piszesz słowo dziura przez o z kreską, kiedy trzeba pisać przez u.

Dziecko: — A ja myślałem, że trzeba pisać przez o z kreską, bo przecież dziura jest okrągła.

W biurze.

— Pragnąłbym umieścić syna w pańskim biurze, panie dyrektorze.

— A jakie ma wykształcenie syn pana?

— Skończył szkołę pływania.

Z dawnych czasów.

Pewien pisarz francuski opowiada, że córeczka króla, bawiąc się kiedyś ze swą pokojówką, zawołała, ogromnie zdziwiona:

— Jakto? Ty masz także pięć palców, iak ja?

Wspął się.

I znajomy: — Czyś pan jeszcze dotąd zaręczony?

II znajomy: — Nie!

I znajomy: — Dzięki Bogu. Była narzeczona pańska, jak to wszyscy wiedzą, jest osobą niemożliwą, straszną poprostu. Zawszem pana żałował serdecznie. Jakże się to skończyło?

II znajomy: — Wzięliśmy ślub.

ROZPOWSZECHNIJCIE „SIEW“!

TRZEŚĆ NUMERU: W dniu Zmartwychwstania. — Alleluja! (wiersz), przez H. Matejczyka. — Radosne święta, przez S. B. B. — Gody jarowe, przez Adolfa Dygasińskiego. — „Śmigus“ w Kołach wyprawiajmy, przez Cz. Łysika z Mazowsza. — Śmigus (wiersz), przez K. M. — Chiny walcą o swą wolność, przez L. Lutyka. — Wychowanie fizyczne i sport: Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych, przez A. M. Kursa wychowania fizycznego. Letnie obozy przysposobienia wojskowego. — VI Walny Zjazd Zw. Strzeleckiego. — Zbiórka na „Fundusz Stypendjalny“ C. Z. M. W. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — To i owo. — Humor.

CENNIK OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{4}$ str. — 90 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 50 zł., $\frac{3}{4}$ str. 25 zł., $\frac{1}{8}$ str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. „Stoleczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.